

# GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Przedpłata wynosi:**  
W MIEJSCU kwartalnie 4 str. 50 cent.  
miesięcznie 1 str. 50 cent.  
**Z przesyłką pocztową:**  
W państwie austriackim 3 str. —  
Do Prus i Rosji niemieckiej 6 str. —  
Do Francji 6 str. —  
Do Belgii, Szwajcarii i krajów południowych 7 str. 50 cent.  
Do Ameryki i krajów Nadmorskich 10 str. —

**Przedpłata i ogłoszenia przyjmujemy:**  
W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.” ulica Koperska 1 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmujemy wyłącznie dla „Gazety Nar.” u pana Adama, Rue Clément, 1 Paryż, Otto Messer w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallf-haus, A. Oppell, Buda, Grabenstrasse 2. M. Dukas, i Riomorgana 1. Rudolf Mossa, Seilerstrasse nr. 2, Heinrich Schalek, i Wollseile 14 Marburg Stern, Wollseile 22 w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Buchman et Frensdorfer Senatorska 22, W. Kukułicki w Krakowie.  
**OGŁOSZENIA** przyjmujemy się za opłatą 6 cent od miejsca objętości jednego wiersza drukowanym. Reklamy w rubryce „Nadsejnane” 30 cent od wiersza.

L W Ó W d 19. listopada.

**(Zamknięcie sesji delegacyjnej w Peseście. —** Zakład pochodzi bezprzykładną zgodność delegacji z ministrami wspólnymi. — Z kolei Transwersalnej. — Z Isby niższej angielskiej. — Uspokojenie się obłąków wyspy Skye. — Podniesienie ministerjalnych rezolucyj w Serbii do godności poselstwa. — List Leona XIII. w „Seminale religieuses” przez naukowca komunikey. — Nowy rajchstag niemiecki. — Mowa dr. Gregra w Slanem. — Zamknięcie delegacji wspólnej. — Sprawa pojedynków a wojskowe sądy honorowe. — Ks. biskup Radiger.)

Skończyła się sesja wspólnych delegacji obradujących w Peseście. Była to z wszystkich dotychczasowych sesji najspokojniejsza. Przjęto z bardzo małymi zmianami wszystkie wnioski rządowe. Opozycji nie było prawie żadnej, wyjąwszy wystąpienia hr. Apponiego w delegacji węgierskiej a Haasnera w delegacji austriackiej. A i tego istotna opozycja, nazwać nie można, gdyż Appony nie postawił kategoricznego wniosku, a Haasner swój wniosek cofnął.

Dawniej centralistyczne stronnictwo w Radzie państwa podnosiło opozycję. Tę rolę centralistcy jeli się odmiennej polityki. Dawniej też ich opowiadanie w sprawach zewnętrznej polityki i wojskowej, przyprawiło im było ministrowi do upadku. Nie porucili oni byli jednak tego opowiadania w delegacjach wspólnych i w Radzie państwa. Lecz przekonawszy się, że tą drogą postępując nie dojdą nigdy do steru, teraz już za-howywali się biernie i głosowali za wnioskami rządowymi, usiłując tym sposobem uzyskać życiowości korony, i umożliwić sobie powołanie do władzy. A że prawiła w delegacji austriackiej pragnie także utrzymać się na zajmowanym od lat kilku stanowisku, więc również popiera wnioski rządowe, i nie krytykuje działalności wspólnego ministerstwa.

Niemieci i nie było nigdy w całej Europie konstytucyjnej ministerstwa, któreby w tak bezprzykładnej zgodzie i harmonii zostało z reprezentacją, jak austro-węgierskie. Taka powolność, do ostatnich granic posunięta, skłoniła organ ministra spraw zagranicznych, *Fremdenblatt* do uwagi, że znaczenie i powaga tak państwa jak i reprezentacji na tem cierpi, jeżeli tak milcząco, bez rozpraw prawie, wszystkie wnioski w delegacjach wspólnych są uchwalane. *Caas* zaś broni w korespondencji z *Pesztu* takowego uchwalania bez żadnych rozpraw publicznych budżetu wspólnego, głównie argumentem, że już w komisjach zbadaano wszystkie sprawy dotknięte.

Przebieg Nowy-Sącz-Zywic kolej Transwersalnej dotąd nie została otwartą i prawdopodobnie przed 1. grudnia otwarcie nastąpić nie będzie mogło, albowiem roboty ziemne między stacjami Dobra a Tymbarkiem nie są ukończone, a obecnie przy niesprzyjającym robotom powietrzno o postępie robót a tem bardziej należytem wykończeniu ich mowy być nie może. Wyznaczono termin pierwszy na 1. listopada, zmieniono do Nowego-Sączu wszystkich urzędników i sług, przeznaczonych dla przestrzeni wyżej wspomianej, i dopiero, gdy pociąg z nim wyrzysi miał, dowiedziano się, że ani otwarcie, ani komisja, ani nawet przewóz rzeczy przeniesionych odbyć się nie może. Po kilku dniach poniewierki nawieziono nareszcie funkcjonarjuszy do stacji Dobra a po przeprowadzeniu ich pociąg przez 3 niemały kilometr drogi, rozwieziono na miejsca przeznaczenia; rzeczy ich zaś w 30 wagonach powieziono przez Tarnów i Dziadice do Zywca.

Wina takiego nieoglednego postępowania spada na dyrekcję ruchu w Krakowie, która powinna była przed przeniesieniem kilkudziesięciu rodzin przekazać się, czy można będzie pociąg zaprowadzić. Nietylko narażono wiele rodzin na kilkudniową poniewierkę, ale przeterminowano rządowi niepotrzebny wydatek tak na przewóz rzeczy obecnie kolejami, jak i na płacenie dyet przeniesionym.

Sądymy, że koszta z tego powodu powinny przedsiębiorstwa być wypisane, skoro w terminie oznaczonym nie przykończyły robót i tak krajowi z powodu przewozu towarów, jak i rządowi przysporzyły kosztów, którychby uniknęli, gdyby spełnili obowiązki pisarza i był razem niby to na praktyce gospodarskiej. Był niby na praktyce, bo zastawiony był sam sobie, miał pomagać rządowi i w istocie pomagał. Nie pytało go o umię, dość że umiał pisać poprawnie, porachować co kasano, pobierać i polecachał, gdy tego było potrzeba, a zresztą nie wraził nikomu w drogę, jak to się zwykło mówić.

## Stracona ziemia.

Nowela  
przez  
Teofila Szumskiego.

I.  
**Na folwarku.**  
(Ciąg dalszy.)  
Pastuch nic nie odrzekł, odrzucił się i zniknął znowu niebawem w ozercach, tylko śpiew jego odezwał się po chwili z dala. Młody człowiek stał krótko, potem wrócił do miejsca, z którego przed minutą odezwała młoda dziewczyna, wpatrując się przez jakiś czas w ślady wydrżnięte swą stopą na piasku i podumawszy, wrócił do swego zajęcia w izbie, która nosiła nazwę kancelarii. Stała tu jeszcze szafa prosta z piškami, na których ustawione były rejestra gospodarskie, ułożone papiery, a na dolnej półce kilka księzek nieoprawnych; stał i drugi stolik pod oknem, lakierowany, z niską szafką, tak że mógł uchodzić za biurko. Stolik ten o silnej szufaludzie opatrzone był w zamek. W jednym kącie nareszcie stało popieliste łóżko, zakryte prostym kilimkiem z poduszka skórzana. Meżemy się zatem domyślać, że była to zarazem sypialnia młodzieńca, któremu na imię

knięto, gdyby w lecie, gdy robotnika można było mieć podostatkiem, odpowiednio zapłacono i centową oszczędnością nie przewleczono robot na jesień.

Pan br. Gostkowski objechał właśnie przed tygodniem galicyjskie koleje państwowe, ażeby przegladnąc wszystkie przygotowania i zarządzenia co do otwarcia przestrzeni Nowy-Sącz-Zywic i Stanisławów-Husiatyn. Spostrzedzenia swoje zakomunikuje on bezpośrednio prezydentowi br. Cziedikowi i dlatego spodziewamy się, że ostatecznie sprawa piekąca otwarcia reszty przestrzeni kolei Transwersalnej będzie wkrótce pomyślnie załatwiona, a to tembardziej, że nawet zarząd rozstrzelonych przestrzeni jest bardzo utrudniony, podczas gdy po otwarciu linii Nowy-Sącz-Zywic i Sucha Skawina dla dyrekcji ruchu w Krakowie wielkie ułatwienie w urzędowaniu nastąpi. Inaczej rzecz się ma z dyrekcją ruchu we Lwowie, gdzie budowa wykończyła się li tylko w jednym kierunku.

Z powodu niewykończenia całej przestrzeni do okręgu krakowskiego należącej, ponosi skarb państwa jeszcze dalsze koszta, bo oto obecnie sprowadzono wagony nowej konstrukcji z Wiednia, za których transport przez koleje Północną i Karola Ludwika płacono; teraz znowu te same wagony wracają, polecono je bowiem odesłać na koleje Aurlańską i wozy te zamiast izby mogły aź do Zywca własną koleją bezpłatnie przejść, powrócić muszą za opłatą rzeczonymi kolejami.

Tak samo rzecz się ma z wozami, wypożyczonymi w towarzystwach wagonowych, które aź do Tarnowa opłacać trzeba. Wagony osobowe kolei Rudolfa, które przychodzą do użycia na kolejach galicyjskich, zamiast bieżć już z Zywca bezpłatnie, przechodzą również za opłatą przez obecne koleje. Wydatki te są nieusprawiedliwione i nie powinny być przez rząd, a względnie przez podatujących ponoszone.

Mamy obecnie dowody, że ntykiwania nadsze do do obsadzenia kolei państwowych przybyzami, były s'uszne, a zapewnienia dane w sejmie przez rząd, jako też owe przez generalną dyrekcję publicznie głoszone w dziennikach, nie podlegają na dokładnych danych. Dowodem tym najpróżd ten pewnik, że na kilku już otwartych stacjach są Niemcy, niewiadący wcale językiem polskim, manowicie są naczelnikami stacji w Bobowej, Zagórzanach, Iwoniczu Niemcy, którzy tu niedawno ze zachodniej sieci kolei państwowych przybyli, dalej kilku maszynistów, w tym miesiącu z Wiednia sprowadzonych.

Przed kilku dniami przybywszy poseł Zak Skarszewski na stację do Bobowy, prosił naczelnika stacji o przyjęcie posyłki poczesnej, na co mu tenże odpowiedział, że nie rozumie po polsku, i jeżeli kto chce się porozumieć, to musi z nim po niemiecku mówić, w dodatku zaś przybyz ten zauważał, że ze stronami rozmawia tylko przez okno kasowe, a nie w biurze. Poseł Skarszewski musiał odesłać posyłkę na poczte, do dyrekcji zaś ruchu w Krakowie wniosła zażalenie, którego dotąd nie załatwiono.

Zachodzi pytanie, jak obsadzone nieotwartą jeszcze przestrzeń do Zywca i Suchy; o kaza się to zapewne po otwarcu.

Maszyniści Niemcy nie mogą należycie na przestrzeniach galicyjskich pełnić służby, bo nie rozumiejąc języka polskiego, nie mogą porozumiewać się ze swoimi palcami i hamownikami pociągowymi. Jeneralna dyrekcja chce zapewne ułatwić maszynistom zadanie i przyszłe świeży transport palaczy Niemców, i tak pozwoli dojdzie do tego, że i strażnicy kolejowi muszą być Niemcy, bo jeżeli który w potrzebie zatrzyma pociąg na przestrzeni, to nie będzie mógł wytłumaczyć maszyniście, dlaczego to uczynił.

Tak postępując dojdzie zarząd kolei państwowych do wieży babilońskiej, a wtedy już nie będzie można złożyć winy na dyrekcję ruchu, jak to dotąd zwykło się czynić.

W Izbie niższej w Londynie dnia 17. b. m. oczekiwało objaśnień ministrów, tyających się nowego podziału okręgów wyborczych i praktycznego zastosowania bilu reformy wyborczej. Spodziewają się po wyjaśnieniach tych jakiegoś skutku w traktujących się jeszcze układach kompromisowych z torysmi Isby wyższej.

Wspominaliśmy o postanowieniu chłtopów wyspy Skye bronienia się przeciw sile policji i wysłaniu tam parowca z oddziałem żołnierzy

marynarki dla wsparcia policji, gdyż okazała się dysondteczną; dziś dochodzą wiadomości, że dysondteczni kaznodziei Mackenzie udato się odwieść zbudowanych chłtopów od zbrojnego oporu, zdoławszy już poprzednio sam i przez wysłańców swoich namówić ich do oporu przeciw posiadaczom gruntów. Chłtopi wiedzą, że pomiędzy duchowieństwem i uczonymi przedstawicielami szkockich uniwersytetów mają wielu przyjaciół. Z wszystkich większych miast Skocji i Anglii otrzymali oprócz tego w ostatnim czasie zachęty i przyrzeczenia wsparcia pieniężnego. Prawdopodobnie musiaty chłtopów dojść znaczne już sumy, gdyż liczni partyzanci ligi agraryjnej i socjaliści wiedzą dobrze, że szkocko angielski ruch agraryjny powstał musi pomiędzy celtyckimi pobratymcami Irlandczyków, górłalami. Oba szczepy od starych czasów noszą się z przekonaniem, że każdemu z ich członków indywidualnie należą się kawałki ziemi. Przekonani to datuje się zepoki jeszcze klanów, których żywa tradycja dotąd się utrzymuje.

Rząd cesarski niemiecki oficjalnie ogłosił podniesienie reprezentacji swojej przy dworze belgradzkim do godności nadwyzszego poselstwa; dotąd, jak wiadomo, reprezentant Niemiec w Belgradzie nosił tytuł ministra-rezydenta. Równocześnie i Belgia swą rezydenturę ministerjalną w Serbii zamieniła na poselstwo. Wszelkie więc mocarstwa, zostające wprost w dyplomatycznych stosunkach z Serbią, reprezentowane są przez poselstwa, wyjąwszy Moskwę, która dotąd ma tam tylko swego ministra-rezydenta.

Nauuczsz papieżki zakomunikował paryskiej dycepcji i dziennikowi *Semaine religieuse* pismo, w którym Leon XIII. robi przedstawienia katolickiej prasie francuskiej, czasopismom *Monde*, *Univers*, *Defence* w ich sporze, i wzywa msgr. Rendi, jako przedstawiciela Stolicy św., aby zrobił pokój między katolikami i zwrócił wszelkie ich siły na obronę religii i ratunek zagrożonego społeczeństwa. Pismo papieżskie powiada z naciskiem, że kościół musi być kierowanym przez Watykan i stojące pod nim duchowieństwo, a laicy, którym pisma katolickie powinny dać przykład, mają obowiązek z dobrą wolą przyjmować nauki kościoła, podług nich się kierować i pomagać kościółowi w przeprowadzaniu jego widoków. Następujący uszczęplenie się być wprost wymierzony przeciw *Universowi*, który z Eugeniuszem Veullotem na czele i z bratem jego Ludwikiem lekceważy władzę biskupią i uraga się z wszelkimi karwość kościelnej.

W samej rzeczy, gdyby działanie prasy miało tylko utrudniać biskupom spełnianie ich zadania, gdyby osłabiała część im przynależną i posuszństwo, gdyby hierarchiczny porządek kościoła Bożego miał być zamieszany i naruszonym, a podwładni przywalczali sobie prawo, sądzić naukę i zachowanie się prawdziwych doktorów i pasterzy, w takim razie dzieło tych pism nietylko stałoby się bezpłodnem dla dobra, ale nawet pod wielu względami nadwyzczajnie szkodliwym.

Skończyły się wybory główne i ściślejsze do niemieckiego rajchtagu, a obecnie można już zrobić przegląd party. Jakaś partja średnia, o której pewne sfery marzyły, okazała się tylko pobożnem życzeniem; połączeni konserwatyści, wolno-konserwatywni i nacjonal liberaty, którzy mieli tworzyć tę partję, nie mają większości w nowym rajchstagu. Centrum, jak przedtem, tak i teraz utrzymało się na stanowisku, i jest dydującem; może ono podług potrzeby łączyć się z konserwatystami na prawo, a z nacjonal-liberalami na lewo, i tworzyć większość. Centrum straciło jedno krzesło w Monachium, a jedno w Hanowerze, ale za to w innych miejscowościach zyskało. Nacjonal liberaty zyskali wszystkie trzy mandaty; pierwiej mieli 45, obecnie są 48; wolno-konserwatywni zbroili żyli interes, a „wolnomyślni” dopiero przy ściślejszym wyborach powetowali sobie poniekąd poniesioną klęskę. Władciewie zyskali tylko konserwatyści i socjaliści; ci ostatni posiadają obecnie 24 krzesła, podczas gdy pierwiej tylko 13.

Socjaliści zyskali tedy 11 mandatów, a w

12 okrogach wykazują znakomitą mniejszość, która może przypuszcząć, że w następnym wyborach w tych okrogach zwycięży. Socjaliści oddali na swych kandydatów okrągo 600.000 głosów, tj. połowę tyle, ile padło na posłów z centrum, dwie trzecie tyle, ile otrzymali konserwatyści, zaś z wolno-konserwatywnymi nacjonal-liberalami stoją na równi. Należy uwzględnić to, że tych 600.000 głosów oddali ludzie, liczący skończonych 25 lat, a do socjalistów należą zaliczyć setki tysięcy młodszych robotników, którzy na zgrupowaniach stanowią rdzę partji, a nie mają jeszcze prawa głosowania. Dopiero co wyzwołeni czeladnicy i uczniowie, wychowani między starszymi socjalistami, są na wskróś przejęci socjalistycznymi poglądami, a skoro dorosną, zwiększą znakomicie partję.

Pomiędzy 24 wybranymi socjalistami są reprezentanci rozmaitych rzemioł i gałsi przemysłu, można więc oczekiwać, że wystąpią z pozytywnymi wnioskami. W ogóle panują przekonanie, że socjalistyczni posłowie zaniechają wielkich mów teoretycznych, a przystąpią do praktycznej pracy ustawodawczej. Sesja rajchtagu będzie impasem zajmującą.

Najważniejszą a nawet rzeczywicie ważną wypadkiem przedlitawskim jest mowa, którą d. 16. bm. miał w Slanem (Schlan) do swoich wyborców dr. Edward Gregr, właściciel *Narodních Listów* i przewodca młodoczechów. Z pomiaży czeskich okręgów wyborczych jest to najradikalniejszy, takzwany Podziipski (od góry Rzip). Z tego okręgu wybrany został do Rady państwa dr. Gregr w zeszłym dopiero roku przeciw p. Tonnerowi, liberatowi umiarowanemu. Co wówczas z kratesem potępił i wydrwiwał dr. Gregr, to d. 16. bm. ponosił jako rzecz rozumu politycznego. O hr. Clam-Martiniacu prawił wówczas, że wlecie za sobą posłów czeskich przez kloaki.

Treść mowy dr. Gregra jest następująca: Klub posłów czeskich w Radzie państwa musi nazyć się zaparcia i cierpliwość, i nie ma innej rady, jak popierać gabinet hr. Taafego, wiemy bowiem jaki jest ten gabinet, ale nie wiemy, a przynajmniej na pewno nie wiemy, jaki by po nim nastąpił. Już nie pitorował dr. Gregr na liberatów i konserwatywnych, owsem za najwyzsze przykazanie wszystkich stronnictw prawił o solidarności najściślejszą. Dalej powiedział dr. Gregr:

Specałnie o do delegacji czeskiej w Radzie państwa, składa się ona z konserwatywów różnych odcieni, szlachty i posłów liberalnych. Tych jest jeno sześciu a rola ich być poganiaczami. Mnie samego nie chcieli przyjąć do klubu prawił i nieopatrność, ale po pierwsze mowie mojej wnet mnie przyjęto, i dzięki klubowi używam dość znacznej wolności. Weszkaże nie na wiele ta wolność mi się przydaje, gdyż jakkolwiek nieraz mi się zdaje, że powinien głosować z lewicą, czynię tego nie mogąc wiedząc, że lewicy o nic innego nie chodzi, tylko o gubernie czeskiego narodu. Zresztą rozdział między stacoczeciami a młodoczechami nie tyle idzie na wagę w Radzie państwa co w sejmie.

Dusza delegacji czeskiej jest hr. Clam-Martiniac. Jest to znakomity parlamentarzysta, stanojący autonomista, i co on chce, to się dzieje. Nie mówię tego komuś na przekór. Zresztą jeżeli naród czeski do celu dojdzie, to mniejsza z tem, czy to stanie przez kleryka lub konserwatystę — nie zawaham się pierwszż złożyć mu za to podziękowanie.

Dzienniki staroczeskie z pewną radością, ale też z niedowierzaniem widoczem witają tę mowę przewodcy młodoczechów. I wistocie, któż zdoła przepowiedzieć, jak niebawem chrągawieją swoją pokręci ten człowiek zdolny, patriotyczny, ale też zapalczywy i w środkach nieprzebierający. Po zawarciu pokoju a nawet jakby sojuszu między Czechami a Węgrami w Budapeszczu, przywrócenie ściślej jednoci w obozie czeskim przynajmniej co do spraw rajchtagowych, tak aby młodoczechy nietylko w względu na regulamin klubowy, ale z przekonania solidarnie postępowali — byłoby to dla narodu czeskiego korzystnie niezmiernie. Na co z pewnością całą liczy można po tej słaskiej mowie dr. Gregra, to że młodoczechy stanowczo zerwali z centralistami, nawet co do spraw czysto poli-

tycznych, nienarodowościowych. Jest to korzyść moralna dla całej prawi.

Delegacja przedlitawska zamknięta, została wczoraj, ostatecznie posiadzenie delegacji węgierskiej odbędzie się dzisiaj.

Jak wiemy, del. ks. Greuter przy rozprawie nad ostatecznym ministerstwem wojny wystąpił przeciw pojedynkom; i wynika, że jeśli ustanowiona są osobne od sądów wojskowych sądy honorowe, któreby w razie, jeżeli by pojedynku nie przyjął, to jest, że przymusem do zlamania przysięgi wojskowej, która obowiązuje do szanowania ustaw wojskowych, a pojedynki uważa sankcjonowany przez cesarza karny kodaks wojskowy za uczynki karygodne. Minister wojny odpierł, że dopóki pojedynki są obowiązkiem dla oficerów we wszystkich armiach, to i oficerowie austriaccy wyłamują się od nich nie mogą. Oficerskie sądy honorowe nie odbierają stopnia oficerskiego, tylko orzekają w imieniu oficerów państwa, że ci z pewnym człowiekiem razem służyć nie mogą — a niepodobna, dla tego jednego oficera przenosić wszystkich innych oficerów państwa.

Otóż po sobotnim obiedzie dworskim cesarz długo rozmawiał z del. ks. Greuterem. O czym, tego ks. Greuter nie wyjawił; ale zauważano, że cesarz był wiele miłościvim dla niego, i wcale mu nie wytykał jego mowy przeciw pojedynkom. A do pism czeskich telegrafują z Budapesztu, że tymczasem szaska widoczna zmiana w poglądach wojskowości na mowę ks. Greutera. Mianowicie wywarła wrażenie wskazówka ks. Greutera na to, iż sądy honorowe właściwie zmuszają do zlamania przysięgi wojskowej, i słychać z całą pewnością, że kółka wojskowe na serio zastanawiają się nad rzenną zmianą okólnika ministerstwa wojny, dotyczącego sądów honorowych dla spraw pojedynkowych.

Z Lincu nadchodzą liśnie wiadomości o ciężkim podczas objazdu dycepcji, zastąpieniu biskupa linckiego, hr. Radigera, a nawet że przyjął już wyjątek. Jeszcze najgorzej z pomiaży biskupów przedlitawskich, wojujący statecznie o prawa biskupia i o wolność sumnienia katolików. Znaczenie jego charakteru oddają słowa: „najbardziej masonizm”. Ostatnia jego a rognostwa sprawa, było pociągnięcie do odpowiedzialności kościelnej naucecykla ledowego, Rohrwecka, który między dziećmi szerzył wgardę do katolicyzmu — z którego to powodu ministerjum oświaty wydało okólnik do krajowych władz szkolnych, zalecający naucecyklom szanowanie uczuć religijnych młodzieży. Dotychczas, zdaje się, że słałość ks. biskupa linckiego nie jest śmiertelna.

## Korespondencje „Gaz. Nar.”

Wiedeń d. 17. listopada.

(S) Zbliżająca się sesja parlamentarna będzie prawdopodobnie mało ożywiona. Zródła półrządowe zapewnijają, że hasłem rządu będzie przedwzyszkim oszczędność, co znaczy, iż nawet najniebezpieczniejsze inwestycje odłożone będą *ad calendas graecas* a najywotniejszym potrzebom ekonomicznym poszczególnej krajów koronnych rząd zasądzić nie uczyni. Spadną przeto z porządku dziennego sprawy, o których się powszechnie spodziewano, iż w bieżącej sesji parlamentarnej będą załatwione. Nas to hasło oszczędności o tyle blisko obchodzi, iż sprawa regulacji rzek galicyjskich również należeć będzie do projektów „przez sfery decydujące popieranych”, ale na razie niemających szansy urzeczywistnienia.

Sprawa ta wedlug wszelkiego prawdopodobienstwa będzie na razie tak zakończona, że w budżecie na r. 1885 może wstawić nieco większą kwotę na regulację rzek galicyjskich i — na tem koniec!

Nie chcę wierzyć, żeby to było prawda, co niektórzy twierdzą, iż sprawa galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego również nie przyjdzie w bieżącej sesji pod obrady parlamentarne. Byłoby to bowiem najoczywistszemu upodledze-

wiednie, mówił i raczej pisał widocznie dla tego, żeby zapewnić próżnię własnego umysłu. Znalazł się mianowicie między innymi ustęp o głodzie i zadowoleniu ludzi. Adaś mniemał, że ludzie są sobie równi tylko wtedy, kiedy gołdni, albo wtedy, kiedy wszyscy mają dosyć równo. Po niejakiim czasie usposobienie młodzieńca uległo zmianie stanowczej, bo w sparządach jego nie było już zdań i zagadnień ogólnych, ale jakieś mgliste marzenia o gwiazdkach, które zaświeciły biednemu, a w końcu pytanie: po co zaświeciły?

Czytelnik już się zapewne domyślił, że temi gwiazdkami Adasia były czarne oczy panielki, spotkanej przed kwadransem nad rzeczkiem w ogrodzie, rzadca nie domyślał się tego, bo po prostu nie przychodziło mu to na myśl. Postanowił jednak otwarcie pomówić z chłopcem, jak w myśli nazywał Adasia, lubo chłopiec ten posiadał wszelkie warunki nabrania z czasem herkulesowej postawy, był to bowiem młodzieniec rosy, barczysty, o szerokiej pierści i silnej dłoni. Siedział właśnie przy znanym już stoliku i dopisywał pilnie na czysto, co miał dawno zrobić, a zaniedbał w skutek gęsi i Bartka, ich komendantów, gdy wszedł rzadca. Adaś powstał, uklonił się i czekał na zapytanie, które nastąpiło niebawem.

— Ekonom powrócił? — zapytał rzadca.  
— Powrócił.  
— Wykazy gotowe?  
— Jeszcze tylko wykaz byczków, urodzonych w drugim kwartale.  
— Dobrze, siadaj i pisz, czekam.

Adaś usiadł na dawnym miejscu i w kwadrans zebrał wszystkie akta gospodarskie i podał rzadcy, który usiadł nieopodal na krzesle. Rządca przejrzał rachunki i raporta, pokiwiał głową i zagadnął:  
— Dobrze to wszystko, jesteście dość pilny, ale powiedz mi, co z ciebie będzie?  
— Adaś poczerwieniał, zamyślił się, chciał się odezwać i zatrzymał się, zapomniałszy obojętną na pozór minę rzadcy.  
— Mów śmiało — zagadnął tenże ponownie. Zachęcam cię do tego, jako człowiek, który ci dobrze życzy. Czy masz rodzinę?  
— Nie mam nikogo, matka umarła kiedyś jeszcze był małym chłopcem, ojciec kilka lat temu.  
— Hm, szkoda, bo mógłbyś cię być pokierował, a tak co z ciebie będzie?  
To zagadnienie, które się Adasiowi wydało wyzwaniem, obrzuty go trochę i odpierł:  
— Chciałbym sobie pracą jakikolwiek byt zapewnić, zostać człowiekiem.

Na ustach rzadcy zaigrzał namiętnie ironiczny. Spojrzał badawczo na młodzieńca i powtórzył z przyciemnieniem jego własne słowa:  
— Byt zapewnić, zostać człowiekiem... A wiesz ty co to w dzisiejszych czasach zostać człowiekiem? Trzeba najpierw dużo umieć, dużo wiedzieć a pracować bez wytchnienia. Umiesz, jak wiam dobrze rachować i pięknie pisać. Powiedz mi, co więcej umiesz?  
— Skończyłem czwartą gimnazjalną — odpierł młodzieniec z taką dumą, jakby się czuł obrażonym.

— No, to już wiem, że nie więcej nie umiesz, a chętniebyś zapewne być — przyznaj się, człowiekiem, któryby dużo znaczył na świecie. Doprawdy, szkoda ciębie chłtopczę.  
Adaś w samej rzeczy nie zdawał sobie jeszcze sprawy z tego co umie, dopiero w tej chwili zastanowił się głębiej i przyznawał mu duszy, że los jego był kruchy, że zależał po prostu od łaski rządcy, właściciela, a nareszcie okoliczności. Tak słodko usypiał, tyle sobie szczęścia obiecywał w przyszłości, tak pięknie mu przyświecały owe gwiazdki, o których myślał głośno, a tu nagle oblało go zimna woda i szubnięł się z westchnieniem.  
Rządca postzegłszy nagły smutek na czerstem oblizaniu młodzieńca, które popadło, odezwał się znowu:  
— Przykro mi, jeżeli ci boleść sprawi, ale powiedz sam, czy z ciebie było? Ekonom nie chce być, a chętniebyś chciał, to wiesz, czybym ci powiedział? Oto lepiej, jeżeli masz siły i zdrowie, a widzę, że je masz, zostań majstrzem cieślnikiem... Pozwól, niech skończę i nie burzaj się. Poducz się geometrii, matematyki i ręczę ci, że zostaniesz takim majstrzem budowniczym, psu drogi nie pokaszysz. Milczysz?  
— Milczę, bo przykro mi... bo myślałem o czym innym.  
— Ha, ha, mój drogi chłtopczę, my wszyscy umyślimy o czym innym, nie o tem, cośmy powinniśmy a to konieczność, bo nam coraz trudniej, innym coraz łatwiej.

(D. c. n.)

nem Galicji, najdokładniejszą oznaką, iż od  
rządu niczego się spodziewać nie należy.

Natomiast dowiaduje się, że sprawa kolei  
Północnej przyjdzie na porządek dzienny. Do-  
niesienia, że i ta sprawa będzie odczona, ni-  
czego nie dowodzą. Są one bowiem samowolnie  
lub niesamowolnie w interesie kolei Północnej  
paszeczne w obieg, która nie życzy sobie, że-  
by przed czasem o jej sprawie mówiono i pisa-  
no. Tę samą taktiką zachowuje również i rząd.  
Dziś o godzinie w pół do trzeciej po pół-  
nocy zakończył się tu septymyzacyjny proces  
Schönenera przeciw redaktorom N. W. Tagblatt  
p. Szepserowi i Hahnowi, którzy skazani zostali na  
całty tygodnie aresztu. Orzeczenie wiedeński  
jury ma o tyle sarsze znaczenie, ponieważ do-  
wodzi, że sąd antysemitki bierze stanowczo  
górną pomiędzy ludnością wiedeńska. Schönener  
jako przewodca antysemitów, jest chwilo-  
popularniejszą osobistością w Wiedniu.

Jak z telegramu wiadomo, odłożono ciągnię-  
cie loterii tutejszego „Przytuliska“ na dzień 17.  
lutego. Przyczyną tej decyzji była okoliczność,  
iż sprzedawca losów szła stosunkowo niebardzo  
pomyślnie. Dziwić się zaiste należy, że nasza  
publiczność, która tak chętnie kupuje wszelkie  
obecne losy, tak mało okazuje interesu dla in-  
stytucji polskiej i tak pożytecznej jak „Przytulisko  
polskie“ w Wiedniu. Spodziewamy się, że zię  
będzie teraz naprawione, i że nasza publiczność  
będzie gorliwiej kupowała losy tej loterii, któ-  
ra zresztą przedstawia dużo szans wygrania i  
bogato jest uposażona.

„Zgoda“ urządziła na dzień 29. listopada, ja-  
ko w rocznicę powstania narodowego z r. 1831,  
uroczystość na większe rozmiary, na którą za-  
prosiła także tutejsze słowiańskie stowarzyszenia.  
Na d. 15. listopada odbyła się w lokalu stowa-  
rzenia wieczornica, na której p. Dawidowicz  
miał piękny i pouczający odczyt „O pieniąd-  
dach.“ Na sezon zimowy urządził wydział wy-  
kłady rozmatyjące przedmiotów dla młodzieży  
rzemieślniczej. P. Chudziński wykłada historję  
p. Czechowicz język niemiecki, p. Potocki język  
francuski itp. Nawet tym, którzy zupełnie bez-  
interesownie podjęli się tych trudów, należy się  
publiczne podziękowanie.

## Fortyfikacje galicyjskie.

Kijewianin rozpisuje się szeroko o robotach  
fortyfikacyjnych prowadzonych w Galicji. „Fortyfyka-  
cje Krakowa i Przemyśla — planie ten dzielnik —  
należą do fortyfikacji nowego typu. Główną rolę  
grają tam roboty ziemne, które już same prawie  
posiadały ogromne sumy. Po ukończeniu forty-  
fikacji Przemyśla będzie to jedna z najsilniejszych  
twierdz nie tylko w Austrii, ale w ogóle ze wszyst-  
kich europejskich. Obie fortece stoją na granicy  
Moskwy. Przeznaczenie twierdz Krakowa i Przemy-  
śla względem Moskwy ze strony Austrii, jest tak-  
ież samo, jak fortyfikacji Metz i Strasburga względem  
Francji ze strony Niemiec.“ Si vis pacem  
para bellam — maksyma stara, dodają do tych uwag  
Peters. Wied. Austriacy dobrze o niej pamiętają.”

Owoż w uchwaleniu przez delegację austria-  
cką budżecie wojakom na rok 1885 znajdujemy  
pomysł innemu w dziale nadzwyczajnych wydat-  
ków, dwie znaczniejsze sumy na dalszą budowę  
fortów Przemyśla i Krakowa.  
Dla Przemyśla, który ma być zamieniony na  
wielki oszańcowany obóz, a nad którym pracują z  
wielkim pośpiechem już od czterech lat, wstawiono  
na następny rok daleką większą ratę (1,200,000 złr.),  
ażeby umożliwić wydane prowadzenie wszelkich  
już rozpoczętych budowli i przyspieszyć o ile mo-  
żliwość rychłe zakończenie budowy tej fortecy.

Zwyczaicznie wyraża się w wydaniach  
obu delegacji przy posylki dotychczas Krakowa,  
gdzie w celu dalszego prowadzenia rozpoczętej już  
budowy obozu oszańcowanego, sądzano kwoty  
1,000,000 złr. do otrzymanych już 3,000,000 złr.  
Pokazało się, że 3,000,000, które od r. 1881 w  
działa fortyfikacyjne pod Krakowem budowane  
wzrosło, nie odpowiadają celowi i tutejsza dyrek-  
cja budowy fortyfikacji ma zamiar przekroczyć  
pierwotny preliminarz o cały milion.

Zarząd wojenny przytacza jako powód tego  
przekroczenia: znaczne podwyższenie cen robotni-  
ka i materiałów w ostatnich latach, które wywo-  
lane zostało przez podjęcie większych budowli;  
mianowicie kolei Transwersalnej w Galicji; dalej  
przedstawiła zarząd jako przyczynę zwiększenie ro-  
bot lub potrzebę silniejszych form konstrukcyjnych  
przy pojedynczych budowach, wywołane trudno-  
ściami, jakie okazały się przy wybraniu i budowie  
fundamentów w terenie uciążliwym; następnie przy-  
tacza zarząd wojenny jako powód, że powietrze  
było nieprzystanne, tak, że w czasie ostatecznej bu-  
dowy niejednokrotnie powstawały przerwy, a głu-  
biasta gleba okolic krakowskich szmusła dyrekcję  
budowy do wielu nieprzewidywanych robót rekon-  
strukcyjnych na drogach dojazdowych, do miejsca  
budowy, które przekładala. Wiele szarżów podno-  
siono także ze strony delegacji austriackiej, jak i  
węgierskiej przeciw przekroczeniom programu bu-  
dowy, ale wobec przytoczonych okoliczności fakty-  
cznych, musiano jednak te przekroczenia przyjąć  
jako usprawiedliwione.

## Rewolucyjny prąd w Rosji.

przez  
Fr. Rawitę.  
I.  
(ciąg dalszy)

Tak się zakończyła sprawa znana pod na-  
zwą „sprawy Dekabrystów.“ Wkrótce potem  
nastąpiły żelazne rządy Mikołaja I.  
Przekonano się, że nie tak łatwo zrobić re-  
wolucję jak sypki i że same czoła, które dnm-  
nie podnosiły się w cichości, pochyliły się przed  
tronem cara. Droga do czynu była na długo  
zakamieniona, ale niezakamieniona bynajmniej dro-  
ga do postępu liberalnych idei. Publiczne wyro-  
wanie, kierowane ręką rządu, nie wstało na straż,  
ażeby żadna myśl śmiała się nie wznosić się do  
serca młodzieży; cenzura i policja strzegły spo-  
łeczności i tylko te nauki, która się przesfilto-  
wała przez ich biura, podawano w skąpej bar-  
dzo dobie uczącej się młodzieży. Powoli jednak  
środek najcięższego ucisku, jakiego naród dozna-  
wał od rządu, przygotowała się w cichości bier-  
na, ale potężna opozycja; wytrącała ona pod  
formą odradającej się literatury nagie i z wiel-  
ką gwałtownością. Mikołaj, który po r. 1831  
umiał zgłuszyć Polskę, mniej skutecznie walczył  
ze śmiałą myślą, która od zatoki Fłiskiej prze-

## Cholera.

Korespondent, piszący do Köln. Volks Ztg.  
o cholery, nie widzi położenia w tak czarnych  
barwach, jak inni. Paryż oddaje się zwyczajnym  
zajęciom; cudzoziemcy tylko i przyjeźdźci ucie-  
kają. Ostatniej nocy dojechało ich 2.100 wlic-  
czając, a niżej w innych czasach. Zapachy, po uli-  
cach się rozchodzące, zapowiadają, że się dzieje  
coś niezwykłego. Sprzedają wapna chlorkowego,  
kwasu karbolowego i innych środków dezynfek-  
cyjnych jest ogromna. Jeżeli nie pomoże, toż i  
nie zaszkodzi. Zresztą cholera nie tak bardzo  
groźna. Jeżeli dziennie zapada na nią osób 100  
do 180, a umiera 20 do 50, coż to znaczy na  
miasto półtrzeciomilionowe? Jeden ze słynniej-  
szych lekarzy rzący, że dotychczas umierają na  
nią pijacy, skrofulicy i osoby podległe wieku.  
Pierwsze wypadki epidemii zachodziły po  
brudnych, cuchnących zaukach, zamieszkałych  
przez żebraków, gałęziarzy i wózowców, któ-  
rzy prowadzą życie nierégularne, zalewają się  
wódką i ladajakiem winem. Ulice, w których  
grasuje cholera, są wązkie; miotła i woda na  
nich rzadko postanie. Domy w stanie polito-  
wania godnym, z miejscami wstępu stojącymi otwo-  
rem i trującą wydajacymi wyciewy.

Jednym z ognisk cholery jest szpital star-  
ców na Avenue Breteuil, chociaż leży w naj-  
zdrowszej części miasta, utrzymywany w czy-  
stości i przytaka do wielkiego ogrodu. Wszyscy  
starecy, w ilości 218 (między nimi 80 niewiast)  
mają każdy lat przeszło 60, ale przedpędzili ży-  
cie w niedostatku i biedzie, lub na rozpamię-  
tanie; zięd też śmiertelność między nimi jest wielka.  
Zeszłego tygodnia jeden z nich wyszedł, począł  
się żalić na boleści żołądka, i skończył wkrót-  
ce na cholery. Niezadługo wybuchła między  
resztą cholera, i zabrała jednego dnia 17. Leczą  
skoro chyciono się środków ostrożności, śmiertel-  
ność ustąpiła. Siostry, pielęgnujące chorych, o-  
trzymały od rządu zasłużoną pochwałę. Dotych-  
czas ogranicza się zaraza na 4 dzielnice; inne są  
albo od niej wolne, albo mało dotychczas wy-  
kazały chorych. Ulice, które leżą nad rzeką i  
używają z niej wody, mają wielu chorych; wy-  
szę zaś, gdzie pija wodę ze studni artezjanskich,  
nie mają dotychczas cholery. Każdy lazaret ma  
osobny oddział, przeznaczony dla cholerycznych;  
oprócz tego są dwa osobne zakłady, urządzone  
dla dotkniętych epidemią, zawierające 4.000  
łóżek.

Z początku panika była wielka; teraz lu-  
dność się znacznie uspokoiła. Ale miasto na  
wybuch epidemii ponosi szkodę wynoszącą kilka  
set milionów, jeśli zwązamy, jak starannie  
je omijają podróżni i maguaci, i ile na tem traci  
kucpy i hotele. W Grand hotel z 760 pokoi  
zajęte tylko 60. Bezrobocie się zwiększa. Sta-  
tystycy obliczają, że cudzoziemcy zostawiają w  
Paryżu rocznie 700 do 800 milionów franków.  
Hiszpański poseł publiczne, że rodzący jego mają  
się w razie choroby zgłaszać do konsulatu na  
ulicy St. Dominique po lekarzy, spowiedników,  
a w razie potrzeby i po wsparcie.

Inny korespondent donosi, że reprezentanci mi-  
asta postanowili wytrwać na stanowisku, choćby  
zaraza i groźniejsze rozmiary przybrała miała,  
i wyznaczili na pokrycie powstałych przez wy-  
buch epidemii kosztów 150 000 fr. W ciągu wy-  
rad reprezentant Lamouroux wniosł, aby nie  
ogłoszono, ilu na cholery zapadło, lecz ilu na  
nią umarło. Wniosek jego oddano pod obrady  
komisji sanitarnej. Obawa przed cholery w osta-  
tnich dniach wznosiła począte, a wielu zamiesz-  
kowców, cudzoziemcy i Paryżanin, zaczyna się  
wynosić. Ale najbardziej biedną, tandeciarza i  
handlarza starzyzny, zaklinając się, że pomarą z  
głodu, jeśli im będzie zabrana kramy posmakować  
Każdy się bowiem boi jak ognia, używania re-  
czy przenoszonych. Setki, a nawet tysiące tak-  
ich handlarzy pójdą teraz na chleb żebraczy.

## Uciśko kościoła katolickiego na Litwie i Rusi pod berłem cara.

III.

II. Majątki kapituły wileńskie.  
W kapitule wileńskiej począwszy od Zy-  
gmunta I. aż do roku 1833, zasiadali prze-  
waznie ludzie wielkiej nauki i zasługi w kraju;  
zawet biskupi samostni, jak Jerzy Białozor,  
Aleksander Kotowicz, Konstanty Brzostowski,  
Mikołaj Zgierski, Karol Panczerzyński, Bogusław  
Gosiewski, z kanonikami i prałatami wileńskich  
zostawia biskupami smoleńskimi, ubiegali się o  
zaszczyt należenia do grona kapituły wileń-  
skiej i ani na chwile, pomimo posiadania katedry,  
członkami jej być nie przestali, przenosząc  
się potem na katedrę wileńską. Nawet już po  
zupelnym rozbrojeniu Polski, pomiędzy latami  
1796 a 1808, za rządów Jana Nepomucena Kos-  
sowskiego, w kapitule wileńskiej zasiadało  
11 głów mitr biskupią ozdobionych, mianow-  
icie: 1) Dawid Pilchowski, biskup chełmeński,  
sufragan wileński i dziekan kapituły; 2) Piotr  
Toczyński, biskup belmeński, prałat kantor;  
3) Michał Chomiński, biskup eleuzyński, ku-  
stosz; 4) książę Stefan Giedroyc, biskup żmudzki,  
proboszcz katedry; 5) Józef Antoni Płu-

biński, biskup lorymeński, sufragan trocki, ar-  
chidyakon; 6) Józef Lopański, biskup trypo-  
liński, scholastyk; 7) Walenty Wołczacki,  
biskup tomasiński, prałat koadjutor; 8) Niko-  
dem książę Puzyna, infułat gierański; 9) Jó-  
zef Pruszyński, biskup menieński; 10) Pawło-  
wski, biskup aliński, sufragan inflancki i 11)  
Gabriel Wodniński, biskup synopeński. Taką po-  
wagę imion i tytułów wysokiej nauki chyba  
żadna z polskich kapitał nie zastępną, ale też  
żadna tak bogato nie była nposażona.

Oto jej uposażenie:

1. Z darów Jagiellów i Witolda: Roku 1391  
w dniu 6. czerwca 1) majątek Stręzyn nad  
Dnieprem, 2000 włoś obszaru, 2) Woleza 125  
włoś, 3) Szpingiel 120 włoś, 4) Czudyszyni 140  
włoś, 5) Poutary 210 włoś, 6) Sorzyca 250 włoś, 7)  
Korzeń 375 włoś, 8) Lubnie 125 włoś, 9) Wasil-  
kowo 130 włoś. Za Zygmunta Staroego w r. 1525  
otrzymuje kapituła majątek 10) Kryni 370 włoś,  
11) Zygmunta August w r. 1580 nadaje majątek  
Witebsk 4800 włoś — samo miasto zaś płatno  
co rok kapitule 4000 złp. na utrzymanie wi-  
karjuszków katedralnych; 12) miasto Lepel z o-  
kolicznymi 10 wsiami 500 włoś, zamienione po-  
tem na Podwał na Zmudzi, 13) Haniewice z 20  
wsiami 860 włoś, 14) Trnszewice 250 włoś, 15)  
Szyłany i Waniałowo 230 włoś. W roku 1634  
w dniu 15. sierpnia król Władysław IV. w ka-  
pituły św. Kaźmirza królewicza zawięsza szcze-  
rzoziłta lampę nabytą przezem w Rzymie za ce-  
nę 6000 dukatów i jednocześnie na utrzymanie  
przy niej proboszcza, którym miał być jeden z  
prałatów, i 3-wikarych, zapisał 15 000 dukatów  
oraz dwa majątki: Poniewież i Remigola 1380  
włoś mające. Jak widzimy, same królewskie na-  
dania przynosiły kapitule obszar ziemi 11 865  
włoś wynoszący, a w kapitałach 15 000 duka-  
tów i 4000 złp. roczniego czynszu z Witebska.

2. Z zapisów biskupów i różnych osób przy-  
było: 17) w roku 1450 Anastazja Bedogodny-  
sowa darowała majątek przy Tołoczyski 150  
włoś; 18) w roku 1495 biskup Tabor nadał  
majątki swe rodowe Ławaryszki i Lyntupy 195  
włoś; w roku 1540 wojewoda wileński Woj-  
ciech Gaszold funduje w rezydencji swej Gi-  
eranonach infułata i na utrzymanie przy swej  
kollegiacie infułata i 8 księży wyznacza z ko-  
lonialnego swego majątku (300 wsi i 75 miast) 20  
wsi z folwarkami ogółem obszaru 2000 włoś;  
20) w roku 1557 biskup Walerjan Protaszewicz  
funduje cztarz św. Krzyża pośredku katedry  
wystawiony i na utrzymanie przy nim kapłana,  
któryby jednocześnie był koadziuterem katedral-  
nym, zapisał swój majątek Borodycze z 5 fol-  
warkami: Niefiedowicze, Torokanice, Czerniecho-  
wicze, Szymonowicze i Brasewicze 230 włoś;  
21) Jacyś państwo Rakowscy na utrzymanie  
kaplicy przy sakrystji 7.000 złotych w roku  
1618; 22) w roku 1625 biskup żmudzki Sta-  
niław Kiszka, chcąc sobie zyskać kapitułę,  
darował jej swój majątek Hoduciszk 1.000 włoś  
obszaru mający. 23) w roku 1626 biskup Eu-  
stachy Wołłowicz uposaża swoją kaplicę bisku-  
pią św. Piotra, pod chórem w katedrze zbudow-  
waną, majątkiem Bożyn w powiecie Oszmiań-  
skim 160 włoś mający, na utrzymanie przy niej  
7 księży. 24) w roku 1634 ks. Wojciech Za-  
biński, prałat-kantor, na majątku Czabiszki pod  
Wilnem zapisał 20.000 złotych, jako żelazny  
fundusz na utrzymanie muzyki katedralnej. 25)  
w roku 1671 Mikołaj Stefan Pac, były wojewo-  
da wileński, a w owym czasie będący bisku-  
pem wileńskim, na utrzymanie przy katedrze  
bractwa N. Panny zapisał 20.000 złotych. 26)  
Dnia 15. maja 1693 Aleksander Kaleski jako  
fundusz kanonika kancelarza na majątku wojewo-  
dy Krzysztofa Radziwiłła Jaszyny pod Wil-  
nem 15.000 złotych zapisał. 27) w roku 1759  
biskup wileński Michał Jan Zienkiewicz daruje  
kapitule dobra swe rodowe: Rogoszczyzna i  
Ejtudyszki 140 włoś mające, jako uzupełnienie  
fundacji poprzednika swego biskupa Jerzego  
Tyszkiewicza dla drugiego sufragana historyi  
skim zwanego, na uposażenie którego biskup  
Jerzy Tyszkiewicz jako żelazny fundusz na do-  
brach swoich rodowych 50.000 złotych zapisał.  
W roku 1525 król Zygmunta I. chcąc dopomódz  
synowi swemu pobocznemu Janowi, którego  
młodzieńcem 17-letnim na biskupstwie tem o-  
sadzili, za zezwoleniem papieża ufundował pierw-  
szą sufraganię, której biskupi stale tytuł me-  
thańskich mieli.

Na uposażenie tego biskupa nadał dobra  
Mile i Zadziewo z 5 folwarkami 480 włoś ob-  
szaru. 29) w roku 1618 biskup Eustachy Wo-  
łowicz założył archidjakonat biatorskim zwany,  
będący później uposażeniem sufragana bio-  
torskiego. Fundacji tej nadał dobra swe rodo-  
we Rukonje i Parafianowo 650 włoś obszaru  
mające. 30) w roku 1760 biskup Michał Zien-  
kowicz na utrzymanie nabożeństwa w kaplicy  
katedralnej św. Karola Boromeusza 25.000 zł.  
zapisał. 31) Tenże biskup tegoż roku zapisał  
jeszcze kapitulę: 20 tysięcy na utrzymanie  
dwóch kleryków, 20 tysięcy złotych na utrzy-  
manie kaplicy św. Stefana, 20 tysięcy na księ-  
ży emerytów, 16 tysięcy na pomnożenie fundu-  
szu wikariuszów katedralnych i 10 tysięcy zło-  
tych jako fundusz ubogich, co rok z 6 proc.  
dochodu na wsparcie służyć mający. Nakoniec  
w roku 1807 biskup Jan Nep. Kossowski na  
kaplicę św. J. a. Nep. 20.000 zł. zapisał. Wy-  
liczyłem tu 32 fundacje znaczniejsze, ale one

ani czwartej części nie stanowią, z pomniejsze-  
ni zapisami.

Jak z tego widzimy, kapituła miała w ma-  
jątkach ziemi: a) z nadań królów 11.865 włoś,  
z nadań zaś biskupów i świeckich osób 5005  
włoś, razem 16 870 włoś, w kapitałach: a) z  
nadań królów 15.000 dukatów, w czynszach z  
Witebska co rok po 4 000 zł. — b) z nadań  
biskupów i świeckich osób 245 000 złotych. —  
Za jednak cyfry tu podane są bardzo niedokład-  
ne i nad mierę szcuple, niech służy ta oko-  
liczność, potwierdzająca ogrom dochodów z sa-  
mych zapisów, poczynionych przez królów, bi-  
skupów i osoby świeckie na utrzymanie nabo-  
żeństwa i okazałość przy fundowanych przez  
ich kaplicach katedralnych, że w r. 1621, za-  
tem przed 263 laty, za biskupa Eustachego  
Wołłowicza każdy z 15 członków kapituły, o-  
prócz osobistych dochodów, jakie pobierał z  
dóbr, do beneficjów przez się dzierżonych przy-  
właszczanych, za sam tylko udział w obowiązo-  
wym chórze kanonickim policzają tygodniowo  
z kasy kapitulnej po 100 kop groszy litew-  
skich, tj. po 1.000 zł., gdyż kopa groszy li-  
tewskich w owe czasy wyrównywała sumie  
10 złp.

Każdy więc prałat i kanonik, jeśli tylko  
co dzień brał udział w chórze, pomijając jego  
specjalne ogromne dochody z majątków, po 600  
talarów miesięcznie czyli po 7.200 talarów ro-  
cznie za samo nabożeństwo pobierał. Tak będą-  
cymi uposażeni, nie dziwne, że kanonicy wileńscy  
nietylko w swych majątkach kapitulnych, ale  
nawet jezuitom, misjonarzom i Pijarom wspa-  
niałe kościoły murowane wznosili.

Wikariuszów z fundacji biskupa Tabora,  
przy kaplicy biskupia zwaney, i wyłącznie dla  
ich obsługi fundowanych w r. 1455, winno być  
siedmiu, a prócz tych na mocy statutu kapitu-  
lowanego przez biskupa Jana, syna Zygmunta I.  
w r. 1521 nadanego, winno być 12, dla których  
utrzymaniu specjalny fundusz był wyznaczony.

Odtąd przez całe długie wieki brzmiała  
katedra wileńska od samego rana (3 godz.) aż  
do 8. wieczora odgosem śpiewów, organów i  
żudonów, a w porządku i ścisłości nabożeństwa  
dzieden zakon jej nie przewyższył. Porządek zaś  
codziennego nabożeństwa od Zygmunta I. za-  
prowadzony był taki: O godzinie 3. po pół  
nocy wychodziła msza śpiewana w kaplicy św.  
Trojcy nad grobami fundatorów katedry Wi-  
tolda, jego żony Anny, jego brata Zygmunta  
Kiejstutowicza, brata Jagiellów Swidrygięły,  
księcia Korygajły Olgierdowicza, Aleksandra  
Wigunda, ulubionego brata Jagiellów, Anny  
Świętosławówny księżnej smoleńskiej, króla A-  
leksandra, królowej Elżbiety, pierwszej żony  
Zygmunta Augusta, córki cesarza Ferdynanda,  
Barbary Radziwiłłówny, drugiej żony Zygmunta  
Augusta. Nabożeństwo to codzień za spółki  
ich dusz się odbywało. O godzinie 4. wycho-  
dziła wotywa śpiewana w kaplicy św. Krzyża  
z fundusz wojewody Wojciecha Gaszolda. O  
godz. 5. ośmiu księży mansjonarów w ka-  
plicy N. Panny choralnym przedkładem śpiewali  
kurs do Matki Boskiej, w końcu którego o go-  
dzinie 7. dawoniono na wotywe śpiewana, po  
spolicie Gaudemus zwana a w tejże kaplicy  
odprawiano. O godzinie 9. w kaplicy św. Ka-  
zimirza jeden z prałatów śpiewał mszę, Salve  
Sanctae Parens zwana, przy asyście 8 mansjo-  
narów parentystami zwanych i osobno uposa-  
żonych. Po tych mszach głównych następowały  
inne ciche i śpiewane, a tych codzień sami  
księża katedralni z obowiązku 30 jedną po  
drugiej odprawili musieli. W południe gdy wsy-  
stek msze odprawiono, przychodzili psalterzy-  
ści, których stale było 12, tych obowiązkiem  
było śpiewać aż do godziny 3. z południa po-  
zadkiem choralnym pieśń psalmów pokutnych.  
Gdy słońce zbliżyło się ku zachodowi, księza  
mansjonarze w kaplicy N. Panny śpiewali nie  
spory i kompletę; jednocześnie zaś w innych  
kaplicach już to przez kapłanów, już przez  
bractwa świeckie śpiewane były litanie, koronki  
lub pieśni pobożne.

Wspominam o tym porządku codziennego  
nabożeństwa, przez 300 lat aż do zachowywa-  
nia, by przypomnieć, że fundusze religijne na-  
szych przodków, choć bogactwy kler je obsługu-  
jący, jednak wymagały pracy i poświęcenia.

III Seminarjum biskupie pierwszy wy-  
pożyty biskup wileński, kardynał Jerzy Radzi-  
wiłł w r. 1518, nadając majątki Korczykjski  
pod Wilnem 50 włoś, Kulpiscica wielka i mała  
pod Nowogródkiem 80 włoś, Łuki, Ostrowie,  
Woznielicki i Postawy 220 włoś, kamieniec  
w Wilnie Stemplowa zwana, oraz część docho-  
du plebanii w Nowogródku co roku w sumie  
8000 złotych. — W r. 1604 niejaki Wojciech  
Przetocki testamentem 1000000000000000000  
złp. w r. 1605 kanonicy Mikołaj Niemczyński i  
Stanisław Gorecki 2500 dukatów, w r. 1807  
zaś kanonik wileński Ambroży Bejnar 1200  
złp. zapisał. W r. 1760 biskup M. J.  
Zienkiewicz 20.000 złp. testamentem przekazał.  
Seminarjum tedy wileńskie posiadało ziemi 350  
włoś, i w kapitale żelaznym rocznego czynszu  
z plebanii nowogródzkiej i kamienicy Stempla-  
wa zwaney w Wilnie na kapitał, miało fundusz  
około 300.000 złp.

IV. Uposażenie duchowieństwa parafialne-  
go było tak bogate, że podobnie wielkich pra-  
jątków na całym obszarze ziem polskich przy-

kościółach parafialnych małomejskich  
większym się nie spotyka. W bogactwie  
posażenia szczególnie uderzają fundusze Jagiel-  
i Witolda. Wymienię wszystkie po szczegó-  
le, uogólniając w jednej sumie resztę, aby nie  
nużyć czytelnika, ciekawy zaś szczegółów, gdy  
zechce ich poszukać, znajdzie w odpowiednich  
źródłach. — Do pierwszych tedy fundacji nale-  
żą kościoły parafialne: Niemcewicz, Mejszajło  
i Miedniki, Krewo, Obolce, Hajna, Lida, Wil-  
komierz Oszmiana i Bystrzyca, tym Jagiello  
uposażenie po kilka lub parę okolicznych wa-  
wyznaczone, do 1.500 włoś ziemi nadając. Boha-  
ter Litwy Witold wystawił i wyposażał kościo-  
ły i parafie: Troki, Grodno, Kowno, Wolska-  
wysz, Nowogródek, Goujadz, Robotna, Mieret-  
Punie i Dorsuniszki, do 1.800 włoś ziemi im  
nadał. Wszystkie te fundacje stanęły w latach  
1387—1397. W latach następnych aż do r. 1429  
stawił Witold i jego uposażoną kościół w No-  
wych Trokach nadając mu majątek. Bezdzierny  
na Polessiu 150 włoś mający kościół ten w r.  
1522 Zygmunta Staroego na nowem uposażeniu przez  
włode Gaszolda w 20.000 dukatów zamienił w  
kollegiate, osadziwszy przy nim sześciu kapłanów.

W Brześciu Litewskim pierwszą żoną Wi-  
tolda Prakseda 3 wście 85 włoś mające daro-  
wała. — W roku 1418 król Jagiello w dawnej  
pogańskiej stolicy Litwy Krewie wystawił ko-  
ściół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, w  
30 włoś ziemi opatrzywszy, — w 50 lat potem  
jeden z Gaszoldów zbudował przy tym ko-  
ściele kaplicę a na utrzymanie w niej nabożeń-  
stwa Anna wdowa po Jerzym Gaszoldzie dwie  
wieście: Niewierszki i Wereszki z 80 włośkami  
roli zapisała. W r. 1495 w drugiej stolicy po-  
gańskiej Litwy zbudował a przez Jagiellów i upo-  
sążył kościół Anna wdowa Bohdanowa Koro-  
wowa powiększyła i nadacim mu 30 włoś ziemi  
pomnożyła. Tak więc już za pierwszych 4 bi-  
skupów wileńskich parafie tu wymienione posia-  
dały 4645 włoś ziemi, 20 000 dukatów w kapita-  
le. Status diocesis wilsnensis za r. 1773, za  
rządów biskupa Massalskiego, wykazuje 507 ko-  
ściół, z których 422 probostw a 35 filialnych,  
uposażonych w 15.650 włoś z dochodem rocznym  
na utrzymanie samych proboszczów i wi-  
karjuszków 1,609 505 złp. co podług dzisiejszej  
ceny pieniężnej tyłu rubelom asygnacyjnym się-  
rowna. — Ze zaś samego duchowieństwa para-  
fialnego w owym roku było 422 proboszczów i  
456 wikariuszów, czyli razem 878 osób, wypad-  
ając, że każdy z nich w przecięciu po 1800 złt.  
czyli jak na dziś tyleż papierków rublowych  
pobierał.

## Bankiet dla Bałuckiego.

Wczoraj o godzinie dziewiątej wieczorem  
w salonach Kłosa literackiego zebrało się liczne  
grono przedstawicieli tutejszego świata literackiego  
i artystycznego, w celu podjęcia miłego,  
krótko w miasteczku naszym bawiącego gościa ju-  
bilat Michała Bałuckiego. Zebrał się w gros  
swojem złożone było z dziawły Apolina, z osób  
po za tem gronem stojących nie wiele było.

Wkrótce po powitaniu szanownego gościa  
przez prezesa Kłosa dr. T. Rutowskiego i go-  
spodarzy, zaproszono jubilata na ucztę, do któ-  
rej zasiadli zebrani w liczbie około 70 osób. —  
Jubilat zasiadł przy stole ustawionym w pod-  
kowie, mając po prawej ręce prezesa Kłosa, po  
lewej nestora dziennikarstwa naszego p. Do-  
brzańskiego Jana. Po drugim daniu rozpoczął  
kolej toastów dr. Rutowski piękną przemową,  
witał Michała Bałuckiego w imieniu Lwowa,  
kolebki komedji polskiej, której dzielność za-  
służonemu jubilat tak znakomicie uprawia, jako  
pisarz należący do najzdrowszych pisarzy  
współczesnych. Drugi toast wniósł p. Jan Do-  
brzański, podnosząc pracę Bałuckiego, na któ-  
rą patrzył od czasu pierwszych kroków znako-  
mitego dziś pisarza, od czasu pierwszych prób  
jego, umieszczonych w Dzienniku Literackim,  
gdzie Bałucki wraz z gronem młodych pracow-  
ników rozpoczęli pracę na polu rozbudzania  
ducha narodowego za pomocą literatury, idąc  
pod tym względem śladem niemiertelnego A-  
dama Mickiewicza. I dziś Bałucki tej idei prze-  
wodniej pozostał wiernym. Najznakomitsze u-  
tore przy pisarzu obcych przelotnie zadzwiała mo-  
dle ducha narodowego nie rozgrzeją (oklaski).  
Bałucki dziś wraz z całą plejadą wybitniej-  
szych naszych pisarzy dramatycznych odnawia  
świętą tradycję komedji polskiej z czasów  
Fredry i podnosi teatr, jako ważny czynnik  
rozbudzania i utrzymywania ducha narodowego.  
Oby w tej pracy nie ustawał — obyśmy mogli  
Bałuckiemu wyprawić świetniejszy — złoty  
jubileusz!

Toast ten wychylono przy grzmiących sal-  
wach wiwatów i oklasków.

Zabrał następnie głos p. profesor Cegliński.  
Skoro mowa wyrzekł pierwsze słowa — a  
mowa jest Rusinem — zerwała się formalna  
burza oklasków.

Mowa w pięknym prawdziwym ruskim je-  
zyku wskazał na postawnictwo poezji, która po-  
nad chwilo wezwiać, po nad walkę o byt,  
niesie wysoko ideę prawdy, bo prawda jest si-  
łą i potęgą poezji narodowej. Temu postawnic-  
twu Bałucki zstał wierny, i dlatego od braci  
Rusnów niech przyjmie toast: Niech żyje!

latywała ponad krajem całym aż do morza A-  
zowskiego i Czarnego. W tym samym Peters-  
burgu, gdzie pod topór katowski schyłono za-  
stała szlachetna sypka Bylejewa, zabramiał po-  
raz pierwszy potężny głos Puszkina, który je-  
zykiem pełnym harmonii, siły i goryczy sma-  
gał próżniactwo społeczne i dworskie. Łatwo  
sobie poradzono z młodzieńcem, który mącił  
spokój carskiej rodziny i wstano go do Kisz-  
nienia i Odesy.

Wobec niesłychanego despotyzmu a rascei  
militaryzmu, jaki zaprowadził z rządem  
Mikołaja I., wszelki opór wykładającyż czę-  
ści narodu stawał się wprost niemożliwym; ni-  
mo to wszyscy czuli dobrze rękę carskich urzę-  
dników, gniotących każdą myśl śmiałą, każdy  
popęd ślachetniejszy. Zrozumiano, że zanim  
przyjdzie kiedyś do porachunku z carem, po-  
trzeba naród przygotować do tego, potrzeba go  
przyprzedać do samowidzcy, i choćby z dala-  
ka pokazać jakiś ideał, do którego dążyć po-  
trzeba.

Polem do takiej pracy mogły być tylko li-  
teratura, a środkiem najlepszym i najbliż-  
szym krytyka ustroju społecznego i politycz-  
nego w takich granicach, ażeby ona nie przekra-  
czała ośnochnych przepisów i prawa. Chora-  
giew nadziei, która niedawno jeszcze powiewała nad  
zaburkami Dekabrystów, wzięli w swoje ręce  
poeci i literaci. Przdował też całej plejadzie  
Puszkina, a za nim postępował genialny, ale o  
bajronowskiej indywidualności — Lermontow,  
również z Petersburga i Moskwy gnany na Kau-  
kaz. Obaj w niezgodzie ze społeczeństwem, nietyl-

Wśród powszechnych oklasków toast ten wychyłono.

W imieniu kolegów pisarzy dramaturgów wznosił piękny toast (wierszem) p. Aurel Urbanski. Przynótował żywot literatury dramatycznej w chwili obecnej do ciężko idącego naprzód wozu, do którego powożenia rwał się wszyscy, ale...

"Niech żyje ten, co wszystkich z koła nas popychał" — Pan Michał!

W imieniu artystów dramatycznych teatru lwowskiego wznosił toast p. Apollon Lubicz. Pan Platon Kostecki wznosił potem toast wierszem, który podajemy dosłownie, a który rozpoczyna się wezwaniem do gospodarza uczyć p. Erazma Świerczewskiego, ażeby napełnił powoźnicę kielichy wyborem St. Marceaux:

Świerczewski, jako Bani drugi, najbaj armaty, Idzie wiat nad wszystkie dotychczas wiaty!

Sercem najdroższy, nasz Panie Michał, Ze imienia swego wiesz pewno najlepiej, Ze na tym świecie niema nie bez "ale"; Wszakże ten życia osiet się uczył!

Tak i wiesz, szamy zdrowie Twe wypił, Jak gdy wygnanie, wracając, do rzeki Pierwszej oczyszczył cały się natchyli, I pód by przagnął z tych źródeł po wieki!

Ale... to była wypitki połowa, I wino było jakby polowiczne; Tak zostawiwszy, bołszaj głowa — Mieliśmy tego przykłady rozliczne.

Choć Tobą cała sława Twoja płynie, Panie Michał, wierzaj mi na słowo, Żeś Ty jednakże połową jedynie, I nie piękniejszą do tego połową.

Czołem niewielecie, w której dłońce można Złoty sen, rany i honor męczyzny, I wiarę dzieci — jak dasza nabożna Składa swe bole w Chrystusowe blizny!

O, jakie śniade krańciska Ci lica, Jakże rozjaśnia się tęczynce czoło, Jakże się oko rozbiyska, rozwięca, Jakżebyś przagnął dumnie spojrzeć w kóło!

Sercem najrozszy, nasz Panie Michał, Wieg wiej, na jaki toast się zanosz: Wieg Tę, w której nigdy niemasz "nie", Wieg Twego domu czarownej gosposi, Wieg Twojego szczęcia kapłanki serdecznej, Wieg Twojej drugiej, piękniejszej połowy, Wieg dzieci Twich gwiazdy jasnej, wiecznej!

Lecz po co tyle ssermierzysz tu słowy? Pijem: Niech żyje Panie Michałowa!

Niech Polaca męza w setkę lat dochowal! Wznosili jeszcze toasty na cześć gości p. Edyżława Onydzkiemu wierszem i p. Hrynie Wilczyńskiego wierszem w języku ruskim, na który powszechnie odpowiadano: Niech żyje Rusini! P. Karol Brzozowski odczytał piękny wiersz, w formie nader lekkiej napisany.

Po odpowiedzi jubilat na wszystkie toasty, zakończył koleję p. Starck. Wznosząc kielich na powożenie Koła literackiego.

Po uroczym towarzystwie rozdzieliło się na grupy, z których największą, w głównym salonie otaczającą miedgo gościa, przystąpiła się amatorskim, głównie humorystycznym produkcjom, w których wzięli udział p. Tadeusz Barcz artysta-rzeźbiarz, który odczytał piękny wiersz, tudzież Michał Sozański malarz, i Stanisław artysta dramatyczny, który znaniecznie abawił towarzystwo, poczem wesoła pogadanka potrwiała do godziny pierwszej po północy.

Autograf wiersza p. Kosteckiego podpisali wszyscy obecni.

**Kronika miejscowa i zamiejscowa.**

**Dnia 19. listopada.**

**Stan powietrza.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze południowym nie było śniegu. Średnia temperatura dnia była: — 2°, najwyższa 1°, najniższa w nocy — 3°, C.

Przy wietrze o niepewnym kierunku i średniej temperaturze dnia około — 2°, nebo zamgłone, powietrze wilgotne, opad nieznaczny mógł być.

**Reportaż teatralny.** Dzisiaj we środę d. 19. b. m. odbędzie się wielki koncert wokalno-instrumentalny z udziałem p. Gerarda Brassina, nadwornego skrzypka króla belgijskiego, pani Klary Stein, pianistki wiedeńskiej, i śpiewaków: pani Arklowe, panny Piawe i p. Rubirato, Jeromina i kapelmistrza p. Jareckiego.

Program. Oddział I. 1. "Koncert Mendelschona" z akompaniamentem orkiestry odcgra p. Brassina. 2. a) Romans Czajkowskiego, b) Walc Wieniawskiego — odcgra pani Stein. 3. "Nonna ciesz", nocturn Chopina — odcpię p. Arklowe.

4. a) Romanza z opery Verdiego "Simon Boccanegra", b) "Biała", pieśń A. Radwana — odcpię p. Jeromina. 5. a) "Skarga" Brassina, b) "Pieśń narodowe szwedzkie", c) "Taniec czarownic" Bazniego — odcgra p. Brassin.

Oddział II. 6. "Rapsodia węgierska" Liszta — wykoaa pani Stein.

7. Romanza: "O Lisbona!" z op. "Don Sebastian" — odcpię p. Rubirato. 8. "Bel rrgg o lusinghier" z op. "Semiramida", odcpię panna Piawe.

9. Vieuxtemps: "Fantaisie caprice" — odcgra p. Brassin. Na zakończenie odcgrają artyści dramatu "Złotego Cieleca", komedję w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

Jutro we czwartek 20. b. m. po raz dwudziesty, znakomite: "Opo wieści i Hoffmana" (Les Contes d'Hoffmana), opera fantastyczna w 4 aktach a 5 odsłonach J. Offenbacha.

W piątek 21. b. m. po raz pierwszy: "Chata z a wsią", dramat ludowy w 5 aktach, z powieści J. I. Kraszewskiego, przerobiony przez Gabrijelę Sułkowską-Zapolską.

**Teatr.** Wczoraj wzniesiono dość dawno już niegramą a wybora operetkę Straussa "Indigo", oznaczającą się muzyką lekką, nader sympatyczną i librettem, zaprawionem zgrabnie sporą dozą satyry i humorem. Obsada staranna, która stworzyła ensemble doboryw w całym teatrze znaczenia, przycyli się niezawodnie do drugiego znowu utrzymania się wzniołej operetki w repertoarze.

P. Skalski, który rolę króla Indigo gra z wielkim sobie komizmem, i p. Myszkowski z rolą Alibasy, już niejednokrotnie odbierali uznanie przez aklamację i na piśmie; pani Skalka była jak zawsze pyszną, bardzo ładnie wyglądającą i ślicznie śpiewającą Fantaską, nagradzaną za każdy numer śpiewu frenetycznymi oklaskami, a pani Kaspro-wiczowa grała z dobrym zajęciem. P. Florjański, który wczoraj po raz pierwszy wystąpił w roli Jani, wywiał się z niej bardzo dobrze, szczególnie pod względem śpiewu, w którym ten sympatyczny tenor znaczne robi postępy. Role epizodyczne spoczywały w rękach rutynowanych artystów, a chóry były wyśmienite. Nowe kostjumy i wystawa w o-góle odświeżona przyczyniły się do podniesienia efektu wczorajszego przedstawienia.

W zimie biała i nuda daje się jeszcze dotkliwie czuć każdemu ubogiemu Wielkiemu dobro-dziejstwem dla nich jest Kuchnia ludowa, gdzie ubogi może otrzymać zdrową strawę za 10 et.

Dla dogodności szan. publiczności, która chętnie w pomoc chce przyść biednym ucznóm, lub zgrzybiałym staruszkóm, wstydzącym się ręką wy-ciągnąć po jałmużnę, urządzono przeto sprzedaż ma-rek 10 centowych w następujących miejscach: W kie-pach pp. Dittmara i Stachewicza na placu Marjań-skim, w głównej trafice, w sklepie p. Mańkowski-go, Bałabana i Okocimskiego przy ulicy Hali-ckiej, u Dymeta i Szulowskiego i Markiewicza w Ryńku, dalej w aptekach pp. Kochanowskiego obok namiestnictwa, Krzyżanowskiego obok Brjgidek i Tępy przy ulicy Pańskiej.

**Przedstawienie poniedziałkowe** połączone z koncertem na korzyść weteranów z r. 1831 wy-pało pod względem artystycznym świetnie, chociaż z widlegu kasowego nie dopisało. Dziwna apatia opanała decydująco w tym względzie sfery. Ludzie wpływowi zbierają się chętnie na przedstawie-nia szanowanych komitetów, radą i stawiają wnioski, ale po przedstawieniu nie pamiętają jaki ob-owiązek przyjęli, nie troszcząc się wcale o przepro-wadzenie własnych pomysłów. A nie godziło się pozostawić na los Opatrzności cel tak szlachetny, jaki ma Towarzystwo naszych weteranów, tembar-dziej, że ze strony artystycznej zrobiono wszystko co było możliwem, dla uświetnienia tego wieczora.

Współdziałal znakomitę artysty p. Brassina, który dziś z pogonałym koncertem w teatrze wy-stąpił, współdziałal pni Dowiakowskiej i najlepszymi al amatorskich naszego miasta uświetnił znaniecznie doświadczonego komitatu, który niestety wcale nie dęłał. A szkoda tak pięknego wieczoru, i tak uro-maiconego programu, jaki p. Marek, korzystając z chwilowych kollekcji, ułożył. Pani Dowiakowska znana naszej publiczności ze swego pięknego ta-lentu i artystycznym występowała w koncercie po trzy-kroć, i oklaskami zmuszona była dwa numera po-wtarzać. P. Brassin gra swą wywołaną prawdziwy entuzjazm w publiczności i musiał dodać dwa nu-mera nadprogramowe.

Panna Blaim za artystycznie wykonaną fantazję Liszta po trzykroć wywoływano, toż samo nie aszczędząc oklasków panna Czarna, za wdzienne odpiewanie pieśni Gumberta.

Pe konkretnie nastąpiło przedstawienie dzieła muzycznego p. Marka, które ogół poklask publiczności i przychylną ocenę pism szanowało. Na ostatnim przedstawieniu najbardziej oklaskiwano: arję weteraną sopranową, duet (sopran i bas) jakoteż tercet kufowy i aktu (sopran, alt i bas). W II. akcie pierwszą arję basową, arję sopranową i tenorową, duet sopran i tenor, jakoteż baladę basową i tercet kołowy. Akompaniament z kwintetu smyczkowego, fisty i fortepianu (imitacji harfy) słyszony, był za kulisami ustawiony i niewidzialny, co wcale dobre wrażenie robiło.

**Jubileusz p. Fr. Wolskiego.** W niedzielę t. j. 16. bm. w południe, odbyła się w salach ka-syna miejskiego we Lwowie, uroczystość jubileuszowa p. Franciszka Wolskiego, powszechnie szanowanego notariusza stolicy. W uroczystym przed-stawieniu wspaniałego albumu pamiątkowego z foto-grafiami wszystkich byłych i obecnych współpracowników jubilat, wykonanego po mistrzowsku w pracowni p. L. Wiersbickiego we Lwowie, wśród stosownych przemówień kolegów i współpracowników jubilat, oraz w uroczyste składkowej wzięło udział całe grono dawnych i obecnych współpracowników jubilat, którzy w przeciągu lat 25 w kancelarji jego kiedykolwiek pracowali a którzy z najdalejzych zakątków Galcji na uroczystość tę niemal w komplecie przybyli, oraz licze grono

przyjaciół, kolegów szkolnych, znajomych i krewnych. Między obecnymi zauważyliśmy prezdynta Izby notarialnej p. Juliana Szemelowskiego, radcę sądowych pp. Mayera i Schätzla i adwokata Dab-czańskiego. Po akłomonej uczcie, przy której mło-dzie toasty wznoszone, bawiono się jeszcze długo i ohocho rozmawia, poczem jubilat przyjął gości swych wieczorem w gościnianym swym domu.

**Emerytura p. Kövessa.** Na wczorajszym posiedzeniu Wydziału krajowego zatwierdzono sprawę emerytury byłego dyrektora fundacji Skarbowski, Kövessa. Mówią nam, że Wydział postanowił dać mu emeryturę. Mylna była wiadomość, iż p. Köv-essa usunięty został z posady orzeczeniem sądu dyscyplinarnego. P. Kövess podziękował smu za po-sadę dyrektora, fundacja zaś Skarbowska tę rezygnację jego przyjęła, śledztwo zaś dyscyplinarne dopiero w dwa miesiące później wytoczone, gdy się zgłosił o emeryturę, należąca mu się według statutu emerytalnego, gdyż pewien procent od swej pensji przez lat dwadzieścia kilka płacił do fun-duszu emerytalnego. Mówią, iż to był powód roz-strzygnięcia tej sprawy przez Wydział krajowy na rzecz p. Kövessa.

**Posiedzenie Towarzystwa naucoycieli szkół wyższych,** odbędzie się w sobotę dnia 22. b. m. o godzinie 6. w sali fizyki realnej.

Na porządku dziennym: 1. O niektórych wa-dziwosciach naszych szkół, ref. p. Roman Palmstein; 2. Pierwsze lekcje algebry, ref. p. Julian Tatars; 3. Luźne komunikacje.

**Rada nadzorcza Towarzystwa spożywczego** we Lwowie, na posiedzeniu odbytem dnia 18. b. m. zamianowała p. Juliana Zgrzałkiego (brata dyrek-tora banku krajowego), trzeciim dyrektorem Tow. spożywczego, na miejsce p. Andrejowskiego, który dobrowolił z tej posady ustąpić.

**Z kół delegacyjnych** donoszą **Gaz. Lwow.** Podczas sobotniego obiadu dworskiego dla delega-cyj cesarskiej wiedeńskiej z dr. Smolka. Między innymi sapał go, ile ma wznęcać. Dr. Smolka odpowiedział, że jedenaścioro, a Najj. Pau gratulo-wał mu tak licząc rodziny. Po obiedzie w. kuch-mistrz nadworny hr. Kinsky oznajmił drowi Smolce, że cesarz polecił dla wznęcającego przygotować de-ję paczkę cukierków. Gdy następnie przesła de-życielki, wyszedłszy z sanku, wsiadł do powoza, o-czekiwał go już jeden z dworzan i doręczył mu ową paczkę ze słowami: "Z polecenia Najj. Pana! Paczka zawierała mnóstwo cukierków w przepysz-nych puderkach z fotograficznymi wizerunkami członków rodziny monarcheskiej.

**Nagrody.** Na konkursie akademii sztuk pięk-nych w Petersburgu, otrzymali w r. b. wielkie medale stote, malarz Stanisław Bostworowski i ar-chitekt Dietrich; male medale złote, malarz Cig-gliński i architekt Bogdanowicz.

**Na gwiazdkę** dla szpitalka małych dzieci uprasza się dobrodziejów o nadysłanie takich rzeczy i użytych zabawek, pod adresem pami Wen-erowej, ul. Sobieleskiego.

**Kasjer teatru,** p. Leopold Kowalski przy-sła nam następujące doniesienie: "Dnia wczoraj-szego wieczór jakiś nieznojący mi pan kupił bilet-y i dał mi 50 zł, a reszty w pospiechu nie ode-brał. Wywam więc tego pana, żeby się zgło-sił do kasy teatru i odebrał resztę."

**Datki.** Dla biednego wyhodźcy z roku 1863 obarowanego famlii i zostającego w ostatniej nędzy, złożył p. K. M. z Sereu 3 zł.

**Jutro we czwartek** dnia 20. listopada: św. Feliksa; — Sob. św. Michała.

**Wystawa paryska w r. 1889.** Do **Timesa** piszą z Paryża: Niemcy zostali pierwsze ze wszy-stkich europejskich mocarstw zapytane, jakie sta-nowisko zajmą wobec wystawy w r. 1889. Niemcy, które od niejakiego czasu systematycznie kokietu-ją z Francją, nie tylko iż przyrzekły natychmiast swęj współdziałal, ale poparli myśl urządzenia wy-stawy wobec reszty europejskich mocarstw. Fran-cja podała w ten sposób Niemcom ową sposobność do zamianifestowania żywołności. Co do Anglii, to tej zakomunikowano tylko myśl urządzenia wysta-wy. Okoliczność ta nastraja bardzo smutnie pary-skiego korespondenta **Timesa** i wyzeka on na nie-wdzięczność repabliki, która już zapomniała o tem; iż powożenie wystawy z r. 1878 głównie Angli-kom zawdzięczać powinna. Przeszły król angielski, książę Walji, stanął był podówczas na czele komi-temu i posłał na wystawę swoje zbiory indyjskie, które były ozdoba wystawy. Dlatego też zaleca korespondent Anglikom ostrożność, bo "wiele ta-jemnic ukrywa się w głębinach raczyopolitnej"; kto wie, czy w r. 1889 będzie jeszcze Fran-cja rzeczązapolitną a Niemcy czy nie będą już soaj-a-liztemczy; co wywagę się z nibilizmem i państwa osmańskiego; czy Anglia zostanie w Egipcie itd. Jest to, jak mawiał Gambetta, stara historia: An-gliji nie mogą stać francusko-niemieckiej przy-jźni.

**Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.**

Czas podaje z Londynu z wiarogodnego źródła następujące doniesienie, jako ostatnią wiadomość:

Chartum poddało się 10. października zrna. Obłożona przez 150.000 wojska, twierdza nie miała już ani żywności, ani amunicji, i wtedy to załoga i ludność zmusiły Gordona do zdania się bezwarunkowo na łaskę i nielaskę, co było

dlań jedynie możliwym sposobem ocalenia życia swego i załogi. Inaczej hordy Mahdgie byłyby wymordowały jego, cały jego sztab, Europej-czyków i Egipcjan. Gordon jest przeto jechem wraz z głównym sztabem i odprowadzony zo-stał do Berberu. Żołnierze przeszli do służby zwycięzcy, jak się to zwykle dzieje, gdy chodzi o Muzułmanów. Rola Wolsseya ogranicza się przeto obecnie na nskłowaniach przeszkodzeniu ruchowi Mahdgie w kierunku Dongoli, Wadi Halfa Inb Assuan. Zwąmy na to, że już robią uwagę, że list Gordona nie mógł być pisany 4go, bo nie mógłby w tak krótkim czasie dojść z Chartum do Dongoli, i że data 4. jest data nadejścia listu do Dongoli. Wiadomość o zdo-bytciu Chartumu nabiera prawdopodobieństwa pomimo zaprzeczeń rząd angielskiego. Tajenie upadku Chartumu i korzystanie ze starych li-stów Gordona byłoby prostym manewrem Glad-stona, dla dojścia do kompromisu z torysmi w kwestji bilu reformy wyborczej.

Wiedeń d. 19. listopada. (Pryw.) Jutro od-będzie się wspólna konferencja ministerjalna pod przewodnictwem cesarza, w której uczestni-czyć będą od gabinetu przedlitawskiego pp. Taaffe i Dunajewski.

Wiedeń d. 19. listopada. (Pryw.) Ministe-rjum utworzyło urzędy ruchu na następujących stacjach obrębu krakowskiej dyrekcji ruchu (nie wzięto ich dobrze czytamy): Grulich, Grybów, Schöuberger, Mszana, Nowy Sącz, Oświęcim, Skawina, Podgórze, Sucha, Zagorany (następie je miejsce całkiem niezrozumiałe), Zwardon; a w okręgu lwowskiej dyrekcji ruchu: Buczacz, Dolina, Drohobycz, Husiatyn, Stryj.

Budapeszt d. 18. listopada. Na ostatnim posiedzeniu delegacji austriackiej przedłożył prezydent telegram z Gödöllö, wyrażający dele-gację podziękowanie cesarskie za życzenia z okazji imienin cesarowej. Delegacja uchwalila następnie, skoro stwierdzono zupełną zgodność uchwał obu delegacji, w trzecim czytaniu usta-wić finansową. Ogólne wspólne potrzeby, które mają być pokryte, wynoszą 116 milionów; z tego przypada na Austryę 66 1/2 mil.

Minister spraw zagranicznych wyraził iż polecenia najwyższego podziękowanie i uznanie monarchy za patriotyczne zrozumienie zadań i gotowość do ofiar, która kierowała delegacją podczas narad i uchwał. Również podziękował minister w imieniu wspólnego ministerstwa za żywołność i żańfanie. Prezydent dr. Smolka zamknął następnie posiedzenie i sesję krótką przemową, wznosząc trzechrrotny okrzyk na cześć cesarza: "Niech żyje!" który delegacja z zapalem powtórzyła.

Budapeszt d. 18. listopada. Delegacja węgierska przyjęła budżet ministerstwa spraw za-granicznych we wszystkich czytaniach. Jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie.

Linc d. 18. listopada. Biskupowi Rudigerowi nie pogorszy się (ob. "Lwow").

Paryż d. 18. listopada. Dzisiaj w skutek artykułu **Mot d'Ordre** odbył się pojedynek na szpady między dyrektorami "Ajencji Havasa" Lebezem a autorem artykułu, Saissem. Ten o-statni otrzymał dwie rany i stał się niezdolnym do dalszej walki. — Komisja dla taryfy cłowej przyjęła w zasadzie 6 głosami przeciw 5 pod-wyższenie cła od zboża i mąki, i postanowiła jak najrychlej naradzić się z ministrem co do cyfr podwyżki.

Paryż d. 18. listopada. Dzisiaj do 6. wie-czór umarło na cholerę 30 osób. Zwolana na 25. bm. do Paryża konferencja monetarna zosta-ła odroczona. Z Tunis donoszą: Naczelnik o-statniego powstania Ali-ben Kalifa umarł w pią-tek w Tripolis.

Berlin d. 18. listopada. Jutro w południe posiedzenie konferencji.

Londyn d. 18. listopada. Partja konserwa-tywna postanowiła przyjąć przedłożenia rządu i załatwić reformę wyborczą pod warunkiem, że rząd natychmiast przedłoży wniosek podzia-łu okręgów wyborczych. "Biuro Reutersa" donosi z Dongli, że dwa parowce Gordona zaczęły strzelać na zgromadzonych powstańców, którzy odpowiedzieli strzałami armatnimi i zmusili parowce do odrotu do Chartum.

Aleksandria d. 19. listopada. Biuro Reutersa. Twierdzą, że Northbruk w swoim sprawozdaniu proponuje, między innymi, żeby z pożyczki 8 milionowej najpród odszkodowanie w Aleksan-drii wypłacono, żąda znacznego obniżenia po-datków w górnym Egipcie, nieco mniejsze w Dolnym, dalej budżetu dla armii i poliejii o 350.000 funtów szterli. i przyjęcie dawnych wydatków na angielskiej armii okupacyjnej na skarb nagielski.

**TEATR HR. SKARBKA**  
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego

We środę dnia 19. listopada 1884.

**KONCERT**  
wokalnno-instrumentalny

z udziałem p. GERHARDA BRASSINA, nadwr-nego skrzypka króla belgijskiego, pani KLARY STEIN, pianistki wiedeńskiej, pani TERESY AR-KLOWEJ, panny PIAWE, pp. RUBIRATO, JE-ROMINA i JARECKIEGO.

**ZŁOTY CIELEC**  
komedja w 1. akcie Stanisława Dobrzańskiego.

*Początek o godzinie 7mej. wieczorem.*

od 20. maja 1884  
podług regara lwowskiego.

**POCIĄGI KOLEJOWE.**

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 38 rano podług po-pispany, o godz. 4 min. 5 rano podług osobowy, o godz. 11 min. 38 podług pociągów mieszanym, o godz. 5 min. 38 podług pociągów mieszanym i o godzinie 6. min. 38 rano podług pociągów mieszanym lokalnym.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieszór po-ciąg popisywany, o godz. 3 min. 25 rano i o godz. 8 minut 52 po południu podług mieszanym.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10. m. 13 wieszór podług popisywany, o godz. 3. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. podług mieszanym.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 28 wieszór podług popisywany, o godz. 3 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu podług mieszanym.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 podług osobawym, wieszór o godz. 8 min. 22 podług popisywany, o godz. 10. 56 przed połudn. po-ciąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor-malny, i dobre wychowanie domowe. Chłopcy z powzięty mają biurokrate.

**Do cukierni Ferdynanda**  
Grosza we Lwowie, jest potrzebny

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor-malny, i dobre wychowanie domowe. Chłopcy z powzięty mają biurokrate.

**Do cukierni Ferdynanda**  
Grosza we Lwowie, jest potrzebny

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor-malny, i dobre wychowanie domowe. Chłopcy z powzięty mają biurokrate.

**Do cukierni Ferdynanda**  
Grosza we Lwowie, jest potrzebny

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor-malny, i dobre wychowanie domowe. Chłopcy z powzięty mają biurokrate.

**Do cukierni Ferdynanda**  
Grosza we Lwowie, jest potrzebny

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor-malny, i dobre wychowanie domowe. Chłopcy z powzięty mają biurokrate.

**Do cukierni Ferdynanda**  
Grosza we Lwowie, jest potrzebny

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor-malny, i dobre wychowanie domowe. Chłopcy z powzięty mają biurokrate.

**Do cukierni Ferdynanda**  
Grosza we Lwowie, jest potrzebny

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor-malny, i dobre wychowanie domowe. Chłopcy z powzięty mają biurokrate.

**Do cukierni Ferdynanda**  
Grosza we Lwowie, jest potrzebny

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor-malny, i dobre wychowanie domowe. Chłopcy z powzięty mają biurokrate.

**Do cukierni Ferdynanda**  
Grosza we Lwowie, jest potrzebny

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor-malny, i dobre wychowanie domowe. Chłopcy z powzięty mają biurokrate.

**Do cukierni Ferdynanda**  
Grosza we Lwowie, jest potrzebny

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor-malny, i dobre wychowanie domowe. Chłopcy z powzięty mają biurokrate.

**Do cukierni Ferdynanda**  
Grosza we Lwowie, jest potrzebny

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor-malny, i dobre wychowanie domowe. Chłopcy z powzięty mają biurokrate.

**Do cukierni Ferdynanda**  
Grosza we Lwowie, jest potrzebny

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor-malny, i dobre wychowanie domowe. Chłopcy z powzięty mają biurokrate.

**Do cukierni Ferdynanda**  
Grosza we Lwowie, jest potrzebny

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor-malny, i dobre wychowanie domowe. Chłopcy z powzięty mają biurokrate.

**Do cukierni Ferdynanda**  
Grosza we Lwowie, jest potrzebny

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor-malny, i dobre wychowanie domowe. Chłopcy z powzięty mają biurokrate.

**Do cukierni Ferdynanda**  
Grosza we Lwowie, jest potrzebny

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor-malny, i dobre wychowanie domowe. Chłopcy z powzięty mają biurokrate.

**Do cukierni Ferdynanda**  
Grosza we Lwowie, jest potrzebny

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor-malny, i dobre wychowanie domowe. Chłopcy z powzięty mają biurokrate.

**Do cukierni Ferdynanda**  
Grosza we Lwowie, jest potrzebny

**U C E N Y.**  
Tędy powzięty miał lat najwięcej 14, skłoniła co najmniej 44, kłopot nor

